Assemblea. Ferie GS. Olsztyn 30.12.2019

Jawor: Gdybyś odkrył lekarstwo na raka albo eliksir młodości, który pozwoliłby ludziom żyć 1000 lat, ale Twoje serce byłoby smutne to wszystko to nie miałoby znaczenia dlatego, że Twoje serce jest najważniejsze. Pięknie jest patrzeć na Was, wczoraj na diakonii ucieszyliśmy się tym, że jesteście odpowiedzialni za to miejsce, że widzimy, jak wiele osób, praktycznie każdy, traktuje to miejsce jako swoje, jako bezpieczne, przyjazne i że chętnie tutaj dzielimy się swoim doświadczeniem wiary. Pięknie jest na to patrzeć więc chcielibyśmy Was zaprosić dzisiaj do tego, aby jeszcze te ostatnie chwile wykorzystać na podzielenie się doświadczeniem ostatnich trzech dni. Zapraszam was, żebyście powiedzieli, co sprawia, że jesteście szczęśliwi?

Bartek: To co sprawia, że jestem szczęśliwy to towarzystwo osób, które jest po prostu fajne, da się pogadać, pograć, pośmiać się. Naprawdę chciałbym podziękować tym osobom. To co sprawia, że jestem szczęśliwy jest tym wszystkim co mnie spotkało ponieważ jestem osobą, która cieszy się z małych rzeczy, że zdążyłem na autobus mimo tego, że musiałem biec, że jest w klasie ktoś kogo lubię. Cieszę się różnymi drobnostkami. Chciałbym Wam życzyć z całego serca byście potrafili zauważyć małe rzeczy, które są piękne.

Jawor: Cieszę się, że dostrzegasz to co jest małe. To jest Twoja ogromna inteligencja i dziękuję, że nam zwracasz na to uwagę. Ks. Giussani przytaczał przykład zbrodniarza hitlerowskiego, który odpowiadał za wiele zła i został skazany na śmierć. Kiedy był prowadzony na miejsce stracenia i miał związane ręce, mijał po drodze mur, w którym wyrósł mały kwiatek z ziarenka przyniesionego przez wiatr. Ten zbrodniarz przechodząc obok tego kwiatka mógł zbawić swoją duszę, gdyby ucieszył się tym jednym momentem w swoim życiu – tak jak Dyzma, dobry łotr na krzyżu, który został zbawiony w jednym momencie, ponieważ żałował za grzechy – w tym jednym momencie rozgrywała się historia zbawienia tego człowieka, tego zbrodniarza. On zauważył, że to jest

ważny moment, zatrzymał się ale wyrwał ze ściany zębami ten kwiatek i go podeptał. To był moment, który mógł go ocalić. To Bartek co mówisz, że gdy biegniesz na autobus i zdążysz na niego, że to cię uszczęśliwia pokazuje, że masz piękne serce, życzę Ci żebyś to serce zachował. Chciałbym Cię jednak zapytać czy widzisz jakiś większy wzór/zamysł w tych momentach kiedy pomimo tych wszystkich trudnych rzeczy, które Cię spotkały, pomimo cierpienia, zdarzają się jednak jakieś fajne momenty. Czy widzisz w tym jakiś większy wzór/zamysł?

Bartek: Wzór/zamysł? W jakim sensie?

Jawor: Czy to Cię prowokuje do zadania jakiegoś pytania? Czy coś zostaje po takim momencie w Tobie?

Bartek: Prowokuje mnie to do pytania egzystencjalnego: co by było gdyby to się nie wydarzyło.

Jawor: Ale to się wydarza.

Bartek: No właśnie, więc cieszę się tym i nie prowokuje mnie to w sumie do żadnego większego pytania.

Jawor: A znasz twierdzenie Pitagorasa?

Bartek: Tak.

Jawor: Jeżeli pójdziemy za tym co dobrze znamy ze szkoły, czyli że poznajemy jakąś zasadę, taką jak twierdzenie Pitagorasa i wystarczy, że poznamy tę zasadę raz na jednym przykładzie, to później możemy ją zastosować wiele razy i znajdować odpowiedź za każdym razem z większą łatwością. Zgadza się czy nie? Czyli poznanie zasady pozwala nam w kolejnych przypadkach łatwiej znajdować odpowiedź, dlatego chcę zapytać czy kiedy przeżywasz taki fajny moment w swoim życiu jak ten, kiedy doganiasz autobus i jesteś szczęśliwy, czy nie byłoby fajnie gdybyś odkrył zasadę, która rządzi takimi przypadkami? Bo, być może, wtedy mógłbyś częściej być szczęśliwy? Mógłbyś wtedy w sposób bardziej

świadomy, bardziej uporządkowany szukać tego źródła, z którego wypływa to szczęście.

Bartek: Bóg daje to szczęście i z Boga wypływa to źródło, to że małe rzeczy dają szczęście.

Jawor: Mamy taką intuicje, o której mówi Bartek, że jest Bóg, który jest źródłem szczęścia i przeżywamy takie drobne momenty w naszej codziennej rutynie wypełnionej obowiązkami, kiedy udaje się nam takie okruchy szczęścia złapać i teraz pytanie: czy znasz jakąś metodę Bartek, która pozwala Ci w sposób bardziej rozumny patrzeć na te momenty w życiu i dostrzegać ich więcej, kiedy Bóg, który jest źródłem szczęścia wkracza w Twoje życie?

Bartek: Czy to znaczy, że mam te momenty odkrywać rozumowo?

Jawor: Przez świadomość, przez dostrzeganie tego co się dzieje.

Bartek: Strasznie trudne pytania Pan zadaje (*śmiech*) nie wiem czy bym zdał, gdyby to było na ocenę (*śmiech*) ale spróbuję odpowiedzieć. To są błahe sytuacje i po co mam rozmyślać nad tym, co by było gdybym nie zdążył na autobus? Przyjechałby następny, ten następny by się pewnie zepsuł a jeszcze następny by się zderzył z czymś... trudno mi nad tym rozmyślać, to są błahe rzeczy.

Jawor: Jestem uparty ale wiem dokładnie o co mi chodzi, może Wy wiecie czy jest jakaś metoda, która pomaga nam sprawić, żeby było więcej takich momentów w naszym życiu, w których przeżywamy szczęście, żeby drobne momenty były większe...

Asia: Trzeba rozglądać się i być otwartym na rzeczywistość, która nas otacza.

Jawor: Czyli trzeba się naprężyć i być uważnym? Tak? Czy jest jakaś inna metoda?

Dawid: Czy potrafimy być uważni cały czas? Co nam pozwala być uważnymi? Ja nie potrafię być długo uważny, jestem bardzo nieskupiony.

Gabrysia: Warto jest trwać w łasce uświęcającej, chociaż nie da się w niej trwać cały czas, ale kiedy żyjemy w łasce uświęcającej wtedy dużo rzeczy możemy zauważyć i to pozwala nam być szczęśliwymi.

Jawor: Jak to nie da się żyć cały czas w łasce uświecającej? Ja myślałem, że wy myślicie, że diakonia żyje cały czas w łasce uświęcającej... (*śmiech*). Stasiu co Ty myślisz? Jak być uważnym przez cały czas?

Staszek: Ja myślę, że szczęście rodzi się z wdzięczności, np. wieczorem można pomyśleć o tym, co się nam przydarzyło i wtedy zauważa się rzeczy, które nie muszą być nie wiadomo jakie, rzeczy które powodują szczęście.

Jawor: Jest to fajna intuicja, Gabrysi i Stasia. Bycie w łasce uświęcającej powoduje, że nasze siły duchowe są wspomagane, bo nie jesteśmy sami.

Dawid: Żeby nie być gołosłownym podeprzyjmy się takim przykładem z Pisma Świętego: „Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądać będą" no ale gdzie Go będą oglądać? Przecież nie w zaświatach dopiero, ale już tutaj na tej ziemi, teraz. „Czyste serce" to szersze pojęcie; jest to i łaska uświęcająca i całokształt naszych starań, żeby być uważnym. Jestem pewien, że łaska uświęcająca pomaga nam widzieć Boga.

Jawor: Przeciwieństwem może być serce „zamulone" (gwara młodzieżowa: *zamulasz* czyli zanudzasz, spowalniasz, wprowadzasz drętwy klimat), czyli wypełnione różnymi rzeczami, które wcale nie pomagają nam być szczęśliwymi. I jeżeli mamy w życiu takie momenty (Staszek twierdzi, że to jest wieczorem), które pomagają nam spojrzeć na swoje życie i uświadomić sobie te chwile, to moje życie jest pełniejsze i mogę w bardziej świadomy sposób szukać takich momentów. Karolina, a Ty jak uważasz, jak być uważnym?

Karolina: Pragnę być szczęśliwa. A żeby być szczęśliwym szuka się wszystkiego, co tylko może mnie uszczęśliwić. Chodzi o otwartość serca, o bycie ciekawym tego, co się wydarzy, żeby mnie uszczęśliwić.

Jawor: Brawo Karolina! Czekałem na to słowo „ciekawość", które też pojawia się w tekście[1] nad którym pracowaliśmy w czasie tych ferii. Jest to coś co powoduje, że wchodzimy bez lęku w rzeczywistość i chcemy odkryć co dobrego ta rzeczywistość dla nas przygotowała. Bartek słyszałeś świadectwa ludzi, którzy pojechali na Kubę, ludzi, którzy poszli na pielgrzymkę - z jakiego powodu? I czy pojechali i poszli tam bo chcą być bardziej szczęśliwi czy mniej?

Bartek: Chcą być bardziej szczęśliwi.

Jawor: Mamy bardzo konkretne metody, które nam pomagają, żeby tych momentów w naszym życiu, które są dobre i które odpowiadają naszemu sercu było więcej. Tę metodę bardzo często podpowiada nam Ruch. Mamy momenty, które przywołują nas do tego, że jest jakaś większa rzeczywistość i że jeżeli będziemy za tą rzeczywistością podążać to możemy nie tylko być szczęśliwi momentami, ale znacznie, znacznie dłużej.

Dawid: A ten film wczorajszy pamiętacie jeszcze? Chłopcy z tego filmu, którzy mieszkali w sierocińcu „Dno stawu", kiedy stali się szczęśliwi? Co im pomogło widzieć więcej i co pomogło im być bardziej szczęśliwymi, uważnymi? W którym to się stało momencie?

Ktoś z sali: Zaczęli zauważać inne strony swojego nauczyciela. To był dla nich przełom, coś nowego. Byli przyzwyczajeni do tego, że traktowano ich jak coś złego. Ten moment nastąpił wtedy, kiedy oni otworzyli się na tego nauczyciela i otworzyli swoje serca. To był punkt kulminacyjny.

[1] „Kim On jest?", Notatki z Dnia rozpoczęcia roku Młodzieży Uczniowskiej z Juliánem Carrónem i Francesco Barberisem, s. 13-16). https://it.clonline.org/cm-files/2019/12/23/2-gs-scheda-natale-2019-polacco.pdf

Dawid: Czyli bycie szczęśliwymi wzięło się z ich otwartości, ale czy oni sobie sami to dali? Czy też to pojawiło się z zewnątrz? Skąd to przyszło, że oni nagle potrafili być szczęśliwi w sytuacji trudnej, w sytuacji patowej? Wcześniej przecież tyle lat tam byli i nabawili się depresji a tutaj nagle się coś zmienia?

Ta sama osoba z sali: Nauczyciel wniósł coś nowego do ich życia. Poprzez muzykę i różne sytuacje, w których nauczyciel pokazał, że mu na nich zależy uczniowie zaczęli się otwierać.

Jawor: Iga jesteś tutaj szczęśliwa?

Iga: Tak.

Jawor: A teraz kiedy wrócisz do swojej rutyny szkolnej, będziesz szczęśliwa czy nie?

Iga: Nie.

Jawor: A co zrobić żebyś była szczęśliwa? Chcemy Ci pomóc. Wrócisz do takiego „dna w stawie", do takiego „ośrodka" gdzie będzie taki dyrektor jak w filmie, będzie panowała zasada „akcja-reakcja"?

Iga: Mój dyrektor jest świetny (*śmiech*).

Jawor: Nasza sytuacja po powrocie do rutyny codzienności może trochę przypominać tę sytuację w szkole z filmu. Do czasu pojawienia się pana od muzyki nic się tam nie wydarzało, cały czas widzieliśmy, że uczniowie wiedzą co wydarzy się następnego dnia. A następnego dnia znowu będzie źle. I teraz jak wrócicie do szkoły możecie mieć takie przekonanie, że już wiecie co się wydarzy. Iga, ile lat już w tej szkole jesteś? Iga, przeżyła już jakiś czas w tej szkole, wie już wszystko, co tam się może wydarzyć. Wróci teraz i co może sprawić że będzie szczęśliwa?

Iga: Nie jest źle, mam fajnych ludzi w szkole, nauczyciele też są w porządku. Nie jest tak, że jestem nieszczęśliwa ale tutaj jest fajniej!

Jawor: Karolina? Masz jakiś pomysł? Co Iga mogłaby zrobić, żeby być jeszcze bardziej szczęśliwa? Żeby budzić się każdego ranka i mówić: „Hura! Idę do szkoły!" (*śmiech*) A kto tak ma, że cieszy się, że idzie do szkoły? Gabrysia się cieszy – chodź Gabrysia – opowiedz nam jak Ty to robisz? Co Ci w tym pomaga?

Gabrysia: Ja bardzo lubię swoją szkołę i cieszę się, że tam jestem. Jedynym mankamentem jest to, że nie ma tam religii w ogóle jako przedmiotu. Było to tłumaczone na wiele sposobów, np. że dyrektor nie mógł znaleźć osoby prowadzącej ten przedmiot. Ja myślę, że są inne tego powody. I to jest naprawdę jedyny mankament mojej szkoły. Bardzo lubię swoją szkołę i jak wstaję to się cieszę, że do niej idę. Ale wiadomo każdy ma też złe dni, ja też. Czasem źle się czuję, albo jestem niewyspana, albo jestem przemęczona sprawdzianami bo jest ich strasznie dużo. To był duży przeskok dla mnie z gimnazjum do liceum. Więc jak ja to robię? To jest spowodowane wieloma rzeczami, nie jest to też zasługa tylko moja, ale mojej klasy przede wszystkim. Spotkałam osoby w mojej klasie, które są inne, w takim sensie, że nie są one osobami wierzącymi, oczywiście nie wszyscy, ale nie połączyła mnie z nimi wiara tylko pasja i to spowodowało, że jest zupełnie inna atmosfera w tej szkole. Ta szkoła jest bardzo mała, są tylko trzy klasy (pierwsza, druga i trzecia) i panuje tam atmosfera rodzinna. Nigdy dotąd nie miałam w szkole poczucia atmosfery rodzinnej, nigdy nie sądziłam, że będę przyjaźnić się z osobami z klasy, poruszać jakieś problemy z osobami z klasy, spotykać się z tymi osobami poza szkołą. Wcześniej była to dla mnie dotąd jakaś abstrakcja. W gimnazjum byłam outsiderem w klasie, miałam znajomych tylko poza szkołą. Nie było fajnie, traktowałam szkołę jako taki punkt zaliczenia: zdaję, przychodzę, zdaję, zaliczam, koniec. W święta byłam nareszcie wolna. To była mieszanka różnych osób i nie było to dobre gimnazjum dlatego przechodząc z gimnazjum do liceum nie mogłam się nadziwić, że są jednak tacy ludzie, z

którymi pomimo tego, że nie są wierzący bardzo dobrze się dogadujemy i potrafimy pracować razem. W tej szkole w której jestem teraz bardzo dużą rolę odgrywa współpraca, ponieważ większą satysfakcję daje praca w zespole, razem się rozwijamy a nie każdy osobno i to też daje mi poczucie szczęścia, bo ja się tego cały czas uczę. W gimnazjum miałam poczucie, że jestem sama i muszę sama pracować i rozwijać się. Otóż nie, ci ludzie teraz pomagają mi się rozwijać. Myślę, że to jest prawdziwe szczęście.

Marzena: Czy można być szczęśliwym tylko wtedy gdy ma się fajną klasę? Czy można być szczęśliwym będąc samemu, czy też to jest niemożliwe? Rzucam Wam takie pytanie...

Bartek: Mnie się wydaje, że można być szczęśliwym.

Marzena: Ja bym chciała, żeby nie było „mnie się wydaje" tylko „ja doświadczam tego". Nie „mnie się wydaje" bo to mnie nie przekonuje, ale jak słyszę „ja doświadczam tego, że jestem sam w klasie i jestem szczęśliwy" to mnie przekonuje.

Bartek: Cenzura ocenzurowała pierwsze słowo (*śmiech*) więc ja doświadczam szczęścia mimo, że co do mojego liceum mam mieszane uczucia a gimnazjum miałem bardzo fajne. Uważam, że jestem szczęśliwy ponieważ jest jedna osoba, którą bardzo lubię w moim liceum, nawet kilka osób, które są moimi przyjaciółmi. I bycie z tymi osobami daje mi szczęście. Pasja daje szczęście. Gra w Pokemony daje szczęście. Bóg daje szczęście...

Marzena: Ale mnie to nie przekonuje...

Jawor: Zadajemy te pytania, aby uczyć się od siebie. Jeżeli w którymś momencie pytanie będzie za trudne, to możesz to powiedzieć.

Gabrysia: Można być szczęśliwym będąc samotnym ale mając oparcie w Bogu. Jest Bóg.

Marzena: Gdzie jest ten Bóg?

Gabrysia: W moim sercu. Jeśli Go wpuszczę do mojego serca to On zawsze jest przy mnie i dlatego nie jestem samotna.

Jawor: Bardzo Wam dziękuję, że żywo bierzecie udział w tej rozmowie i zapewniam Cię Bartek, że nie uznajemy tutaj nikogo za szalonego, nawet jeżeli mówi, że szczęście dają mu Pokemony. Mnie nie dają ale Tobie dają, OK. Jedna rzecz jest bardzo niebezpieczna dla naszego szczęścia, dlatego że wiara, która jest oderwana od codzienności nie ostoi się. Jeżeli odpowiedzią na pytanie: Co Ci daje szczęście? jest: „Bóg" to chciałabym, żeby to nie była odpowiedź automatyczna, że Bóg jest plastrem na każde zranienie, albo że Bóg jest odpowiedzią na każde pytanie, bo nie wierzę, że kiedy siedzisz w swoim pokoju i jest Ci źle, to pierwsza odpowiedź jaka ciśnie Ci się na usta jako odpowiedź na pytanie: jak być szczęśliwym? to jest „Bóg". To może być odpowiedź: „pójdę do kościoła", „pójdę do księdza porozmawiać", „pogadam z przyjacielem" to już jest nam bliższe bo to jest konkret życia. Żeby nie było, że ja sobie to wymyślam to przeczytam Wam fragment Szkoły Wspólnoty: „Weryfikacji autorytetu, który nas wyzwala, tam gdzie Chrystus zwycięża, dokonujemy w doświadczeniu, bez względu na sytuację w jakiej żyjemy". W doświadczeniu, w konkretnym spotkaniu. I niektórzy z Was o tym mówili. Ty, Bartek, mówiłeś o tym, że jest jedna osoba i to wystarcza, z którą możesz rozmawiać i to jest dla Ciebie autorytet, bo macie wspólne sprawy i ta osoba pomaga Ci być bardziej świadomym (o tym jest w pierwszym akapicie tekstu Szkoły Wspólnoty) i brać odpowiedzialność za swoje życie. A Ty mówiłaś Gabrysia, też bardzo fajne rzeczy, było ich bardzo dużo, to co dla mnie ma znaczenie ogromne to to, co powiedziałaś, że „połączyły nas pasje". Popatrzcie w tym sformułowaniu „połączyły nas pasje" jest informacja o tym, że jest coś wspólnego między ludźmi, że jest jakaś wspólnota. Czyli w konkretnym doświadczeniu odnajduję osobę, osoby, z którymi mam coś wspólnego i to jest bardzo ważne, że nasze doświadczenie mówi nam o tym. Chciałbym zapytać

Miłosza i Wiktora, bo wy macie też swoją pasję. Miłosz, Ty jesteś „przedstawicielem celebrytów" tutaj, dobrze jest trzymać się razem z Tobą, bo to otwiera wiele drzwi (Miłosz wie, o czym mówię). Miłosz powiedz, co Tobie pozwala być szczęśliwym? Możesz się tym podzielić z nami? Jak to się dzieje? Jak to się stało, że z Wiktorem macie coś wspólnego?

Miłosz: To co mi pozwala być szczęśliwym to jest, przede wszystkim, przyjaźń, która się coraz bardziej rozwija z ludźmi z GS. Tematem wakacji była przyjaźń i widzę, że moja przyjaźń z Wiktorem się pogłębiła, mamy częstszy kontakt i nasza relacja się pogłębiła.

Jawor: Czy możesz powiedzieć, że Wiktor jest autorytetem dla Ciebie? To znaczy, że pomaga Ci być bardziej wolnym? Bardziej świadomym i brać odpowiedzialność za życie?

Miłosz: Tak. Poprzez przyjaźń mój przyjaciel może być dla mnie autorytetem i może mnie motywować do codziennej pracy.

Jawor: Dzięki. Wiktor a jak to jest u Ciebie? Czy Miłosz jest dla Ciebie autorytetem?

Wiktor: Miłosz też dla mnie jest autorytetem, szczególnie dlatego, że ja często jestem bardzo zdemotywowany. Dopełniamy się.

Dawid: Czy możesz powiedzieć, że Miłosz jest takim Twoim „Panem od muzyki" (wyj. red.: nawiązanie do oglądanego filmu)?

Wiktor: Tak, jeżeli dobrze zrozumiałem, bo jestem trochę niewyspany dzisiaj.

Jawor: Czy wydobywa z Ciebie coś lepszego? Lepszego Wiktora?

Wiktor: No tak.

Jawor: Chciałem jeszcze Ciebie, Mateusz, zapytać. Masz dzisiaj fantastyczną fryzurę jak zwykle, wyglądasz na człowieka szczęśliwego, więc jako specjalistę

chciałbym Ciebie zapytać: co sprawia że jesteś szczęśliwy? Wrócisz teraz do swojej szkoły - też to jest najlepsza szkoła w kraju, najlepsza na świecie - i jak będziesz szukał tego szczęścia?

Śmiech: Nie mogę powiedzieć, że wiem co sprawia, że jestem szczęśliwy ale wiem kiedy jestem szczęśliwy a kiedy nie jestem. Taki prosty algorytm, w których sytuacjach czuję się szczęśliwy. Mogę to zapamiętać i powielać te sytuacje. Ale żeby nie popaść w rutynę.

Jawor: W jakich sytuacjach? To jest właśnie to, o co nam chodzi. Na chwilkę przerwiemy, ale Mateusz nas doprowadził do ważnego momentu. Inżynierskie spojrzenie, inżynier mówi tak, chcę się nauczyć co powoduje, że jestem szczęśliwy, jak będę mógł poznać algorytm i go stosować to cały czas będę szczęśliwy.

W tym momencie przyjechali Włosi - autobus z grupą ok. 50 osób z GS z Ferrary, które przyjechały na kilka dni do Polski, śladami JP2. Przyjaciołom z Włoch zależało aby odwiedzić uczestników ferii GS w Olsztynie. W pierwszym dniu pobytu w Krakowie, wybrali się do Olsztyna k. Częstochowy. Przyjazd Włochów wprowadził lekkie zamieszanie w przebiegu assemblei i spontaniczność. Ten moment był jedyną okazją do spotkania – Włosi zaczynali pobyt, GS Polska kończył – którą zdecydowaliśmy się wykorzystać.)

Dawid: Przywitałem przyjaciół z Włoch i powiedziałem, że będziemy rozmawiać o tym co nas czyni w życiu szczęśliwymi. I że bardzo się cieszymy, że przyjechali do nas. Chcielibyśmy zacząć od piosnki *La strada*...

Jawor: Chciałbym poprosić Marysię, Przemka i Bartka, którzy postanowili trochę przybliżyć Wam (Włochom przyp. red.) kim jesteśmy i co robimy, ponieważ chcemy żebyście się z nami zaprzyjaźnili a mamy mało czasu.

Marysia: Serdecznie Was witamy i cieszymy się, że tutaj jesteście. Mamy nadzieję, że też weźmiecie udział w tej assemblei i opowiecie nam o tym, co Wam daje szczęście i podzielicie się z nami Waszym doświadczeniem.

Bartek: Chciałbym Was bardzo serdecznie przywitać na zimowych feriach GS. Nie wiem czy wiecie, ale występujecie w naszym hymnie narodowym, gdzie jest werset „z ziemi włoskiej do Polski". Jesteśmy grupą młodzieży należącą do GS o rozbieżności wiekowej od 12 do 19 lat. Pochodzimy z różnych stron Polski, m.in. z Warszawy, z Podlasia, z Białegostoku, Wrocławia i z wielu innych miast.

Przemek: Opowiem jakie zajęcia mieliśmy w ciągu dnia, jakie aktywności. Naszą najważniejszą aktywnością w ciągu dnia była msza święta, posiłki (*śmiech*) ale oczywiście rzecz, na której GS skupia się szczególnie czyli Szkoła Wspólnoty. Byliśmy też dwa razy na lodowisku, sukces, nie siedzieliśmy zamknięci tutaj w ośrodku tylko chodziliśmy na spacery po okolicy. Wczoraj oglądaliśmy film pt. „Pan od muzyki"[2], który opowiadał o nauczycielu muzyki, który trafił do poprawczaka dla chłopców i tam, pod jego wpływem, zmienia się diametralnie zachowanie i sposób bycia tych chłopców. Rzeczami, które pomagały nam wdrożyć się w temat ferii były świadectwa: świadectwa z pobytu na misji na Kubie i z pielgrzymki do Częstochowy i prezentacja książek.

Jawor: Jeżeli możecie nam opowiedzieć trochę o sobie i powiedzieć co sprawia że jesteście szczęśliwi to bardzo prosimy.

Włoszka: Jesteśmy młodzieżą z GS z Ferrary, też jesteśmy na wakacjach, tak jak wy i przyjechaliśmy tutaj bo dla nas jest czymś bardzo ciekawym jak Wy przeżywacie to samo co my, ale tak daleko od nas. Naszymi gestami jest wspólna nauka bo razem się uczymy, Anioł Pański każdego poranka, Szkoła Wspólnoty i gest charytatywny.

[2] „Pan od muzyki" (2004) tyt. oryg. „Les choristes", reżyseria Christophe Barratier

Giorgio: GS to jest droga życia i wkracza ono w każde środowisko i w każdą sferę naszego życia i to pozwala razem nam się uczyć i dzielić inne sprawy, i to pozwoliło nam też przyjechać razem do Polski i być tutaj z Wami.

Mateusz: (mówił wcześniej o odkryciu algorytmu szczęścia) ... żeby opracować taki algorytm trzeba mieć zmienne (*śmiech*). Jedną z tych zmiennych są dla mnie przyjaciele, drugą – proste, dziecięce spojrzenie czyli dostrzeganie prostych rzeczy; trzecia zmienna to wrażliwość na te rzeczy, żeby umieć się z nich cieszyć. Na razie taki jest ten mój algorytm, będę się starał go udoskonalać.

Jawor: Nie zawsze jednak byłeś tym Mateuszem, którego znamy teraz. Był taki czas przed Ekipami kiedy byłeś inny ale na Ekipach coś się wydarzyło i teraz jesteś człowiekiem, który szuka odpowiedzi na pytanie „co czyni mnie szczęśliwym?”. Możesz nam opowiedzieć trochę o tym jakie pytanie zadałeś sobie na Ekipach? Do postawienia jakiego pytania sprowokowały Cię Ekipy?

Mateusz: Na Ekipach w Marilleva zobaczyłem, co może zaoferować mi Ruch. Wcześniej traktowałem Ruch jako miejsce spotkań z przyjaciółmi, ale takich bez szukania żadnego głębszego sensu. Zobaczyłem tam młodzież kibicującą, śmiejącą się na zabawach sportowych, bardzo otwartą i chętną do rozmowy na wycieczce w góry, młodzież szczęśliwą. Widziałem, że oni są szczęśliwi. To mi się podobało więc zadałem sobie pytanie: dlaczego oni są tacy szczęśliwi? Jak oni to robią?

Antek: Ostatnie wakacje były dla mnie ważne. Spędziłem wiele czasu na gestach, które mi zaproponował Ruch. Najpierw uczestniczyłem w wakacjach GS, na których nie udało mi się znaleźć odpowiedzi na pytania, które sobie zadawałem. Nie czułem takiej bliskości jak dawniej, na poprzednich wakacjach

Jawor: To też było tak Antek, że przyjechałeś na te wakacje z pytaniem czy dostaniesz się do wymarzonej szkoły, tak?

Antek: Postanowiłem pojechać również na pielgrzymkę do Częstochowy, pielgrzymowałem z grupą włoską i tam bardzo dużo rzeczy mnie poruszyło. Pielgrzymka pomogła mi otworzyć się na ludzi, czego bardzo brakowało mi w tym roku, w którym przygotowywałem się do tego, aby dostać się do tej mojej wymarzonej szkoły. Podczas kilkunastogodzinnego marszu w upale zrozumiałem, że jestem naprawdę szczęśliwy. Rozmyślałem o tym co się zmieniło, co się wydarzyło na tej pielgrzymce. Zrozumiałem, że chodzi o nieustanne odkrywanie Boga oraz wychodzenie z własnej strefy komfortu, które pozwala mi się wciąż rozwijać. Kolejną rzeczą była cisza zaproponowana przez ks. Elię, ponieważ nigdy dotąd nie rozumiałem i nie zastanawiałem się nawet nad tym po co jest ta cisza, tak niezbędna człowiekowi. Ta cisza pozwoliła mi być spokojnym i bardziej statecznym oraz dostrzec piękno w drugiej osobie, czego mi brakowało wcześniej. Co sprowokowało mnie do tego gestu ciszy i pozwoliło mi być otwartym na osoby obok mnie? Sprowokowały mnie słowa ks. Elii, które mnie najbardziej poruszyły podczas całej tej pielgrzymki: „Codziennie rano odbywa się walka dobra ze złem, by dobro wygrało tę walkę wystarczy powiedzieć Bogu «tak» i przeżyjemy wtedy lepiej cały dzień". Tyle w skrócie o pielgrzymce.

Chciałbym jeszcze coś powiedzieć o Ekipach, na których byłem z moim przyjacielem Mateuszem. Dzięki wielkiej otwartości, której doznałem na pielgrzymce mogłem lepiej przeżyć Ekipy niż w zeszłym roku w La Thuile. Na tych Ekipach poznałem wiele osób, które bardzo mnie poruszyły i pomogły mi jeszcze bardziej otworzyć się. Dziękuję bardzo.

Jawor: Cieszymy się bardzo, że Mateusz pomógł nam postawić pytanie: co Ruch może mi zaoferować? Zobaczyliśmy, że po postawieniu sobie tego pytania Mateusz zaczął dokonywać wyborów w życiu m.in. z kim chce kontynuować przyjaźń, a z kim nie. Mnie osobiście bardzo bliskie jest to co przeżył Antek i czym się z nami podzielił. Antek parę miesięcy temu mówiłeś o tym, że przed

wakacjami GS byłeś napięty, smutny, sfrustrowany tym, że nie wiedziałeś czy dostaniesz się do wymarzonej szkoły i na wakacjach GS odkryłeś, że możesz być szczęśliwy niezależnie od wyniku rekrutacji. To odkrycie pogłębiło się na pielgrzymce i podczas Ekip. Cieszę się że mogę się od Was uczyć, bo często przeżywam podobne smutki w pracy, tak jakby moje szczęście, moje życie zależało od pracy. Może nasi przyjaciele z Włoch chcą powiedzieć nam co ważnego wydarzyło się w ich życiu albo co pomaga Wam być szczęśliwymi?

Giorgio: Dwie rzeczy mnie tutaj bardzo poruszyły. Pierwsza to pytanie: co mnie czyni szczęśliwym? w kontekście pytania: co mi może zaproponować Ruch? zrozumiałem, że jest to Chrystus, który objawia się w tym towarzystwie, które mam w Ruchu. Dlatego Chrystus nie jest rzeczą abstrakcyjną dla mnie, jest dla mnie bardzo ważny i bez niego nie mogę żyć. Staje się dla mnie obecny w twarzach moich przyjaciół, w tym towarzystwie. Bardzo ważne dla mnie było też to, co jeden z chłopaków powiedział o problemie wolności, że zawsze możesz wybrać: dobro lub zło. Jezus nas zbawia, ratuje, zawsze czyni pierwszy ruch w naszą stronę ale czeka potem na to, czy my powiemy Mu «tak». Zawsze mnie to fascynuje, zwłaszcza w GS. Wolność, to powiedzenie «tak» lub «nie» jest bardzo ważne i dla mnie naprawdę nie ma różnicy czy ktoś jest w Ruchu już od lat czy nie, bo zawsze toczy się w nas ta sama walka: o naszą odpowiedź «tak» lub «nie» na to, co jest nam proponowane.

Christian: Poznałem Ruch podczas Triduum Paschalnego, na które zaprosił mnie mój kolega z klasy. Zaufałem temu koledze i pojechałem na to Triduum. Spotkałem tam ludzi, którzy żyją w sposób pełny, intensywny i widziałem, że mają swoje pytania, na które odpowiadają. Wiem, że takie życie jest trudne, kosztuje sporo wysiłku ale ja chcę żyć w ten sposób, bo widzę, że to odpowiada na to kim jestem i co chcę robić.

Ewa: Chciałam zadać pytanie: mimo że żyjemy w kraju katolickim to jednak nosicie w sobie niepokój, że nie macie w klasie osób które żyją tymi samymi

wartościami. Myślę, że we Włoszech jest jeszcze trudniej. Stąd moje pytanie do przyjaciół z Włoch o to, jak Wy żyjecie wiarą na co dzień?

Rachela: To pytanie jest dla mnie bardzo istotne. Mam przykład na to. W szkole, do której uczęszczam były wybory reprezentantów szkoły i w opisie kandydatów były rzeczy, które nas wyróżniają jako Ruch, była nasza propozycja życia ale nie było to konkretnie nazwane Ruchem. To było ważne pytanie do nas o to kim jesteśmy, czy ta propozycja jest tylko dla nas czy możemy zaproponować ją całemu światu?

Giorgio: My też żyjemy w kraju katolickim, ale to nie znaczy, że jest łatwo. Obecny jest niepokój i strach związany z proponowaniem tego czym żyjemy. Wiemy doskonale, że świat nie chce dobra dla nas. To pytanie, o którym dyskutowaliśmy i zastanawialiśmy się nad nim bardzo długo brzmiało: w czym my możemy wygrać ze światem? Jak możemy dać coś nowego światu? Polityka szkolna to coś co robią wszyscy, co wszyscy robią od dawna ale to nie jest to, nie o to nam chodzi. Pytaliśmy co może nam pomóc? Co nowego możemy wnieść do świata? I żeby odpowiedzieć sobie na to pytanie, musieliśmy najpierw zapytać siebie: co nowego jest w nas, w naszym życiu? Co pozwala nam podejmować naukę z nowością, smakiem? Co pozwala nam każdego dnia odzyskiwać ten smak, to szczęście, tę nowość? Poszliśmy więc w stronę tego co czyni/tworzy naprawdę nasze „ja", czyli co jest tą przyjaźnią, która nas tutaj kształtuje w GS i która jest obecna w historii Kościoła. Na naszych plakatach zaproponowaliśmy rzeczy, które robimy czyli wspólną naukę, zaprosiliśmy też na spotkania, które pozwalają bardziej zgłębić przedmiot, którego się uczymy, żeby nas bardziej zaciekawił, był bardziej atrakcyjny. Zapraszaliśmy również do uczestniczenia w naszych aktywnościach, w naszych spotkaniach, podczas których poruszaliśmy ważne dla nas tematy o pracy, nauce, życiu. Cała wspólnota a nie tylko czwórka kandydatów na reprezentantów szkoły zaryzykowała siebie. Cała wspólnota pomagała im, żeby oni mogli zaryzykować swoją wolność i kandydować ze

swoimi postulatami. Przygotowane plakaty wyglądały pięknie bo cały Ruch się w to zaangażował, nie tylko młodzi ale też dorośli. Utworzył się prawdziwy Ruch wokół tej inicjatywy, prawdziwa dynamika wśród ludzi, którzy wspólnie działają. Fakt, że nie byliśmy sami zmniejszał strach ryzyka. Wygraliśmy i podbiliśmy szkołę. Kandydaci są tutaj. Niech wstaną. (*brawa*)

Jawor: Jesteśmy w punkcie, w którym trzeba nam zebrać to, co nam się wydarzyło w ciągu tych dni. Lubię przypominać sobie to co zawsze mówił do odpowiedzialnych Francesco Barberis, że odpowiedzialny jest pierwszym, który się uczy. Powiem wam wyjątkowo króciutko, bo czas na obiad, czego ja się nauczyłem w tych dniach, w trzech punktach. Najważniejsza osoba na świecie to ja a więc to co mnie najbardziej interesuje to pytanie: jak ja mogę być szczęśliwy?

Po pierwsze. Holandia to kraj, w którym nie ma ograniczeń a jednak paradoks, jak usłyszeliśmy w tych dniach w świadectwie, Karolina potrzebowała pójść na pielgrzymkę, żeby zrozumieć jak w Holandii może być bardziej sobą. Brak ograniczeń nie pomaga – tego się nauczyłem dzięki Karolinie. Kiedy oglądaliśmy film zrozumiałem druga stronę medalu, że ścisłe ograniczenia nie przeszkadzają. Chłopcy w sierocińcu „Dno stawu" (z oglądanego na feriach GS filmu „Pan od muzyki" – przyp. red.) mieli szansę być szczęśliwi, dzięki swojemu nauczycielowi, pomimo brutalnych ograniczeń narzucanych przez dyrektora. O tym możemy przeczytać w drugim akapicie naszego tekstu[3], który proponuje Ruch, że w drodze do pełni szczęścia, wolności i podjęcia odpowiedzialności za swoje życie potrzebny jest autorytet.

Po drugie. Zrozumiałem dzięki wielu naszym rozmowom, że autorytet jest konkretną osobą, ma konkretną twarz, fizjonomię. I o tym mówił też nasz przyjaciel Giorgio, że Chrystus nie jest kimś abstrakcyjnym lecz ma twarz

[3] „Właśnie relacja z autorytetem, która dzisiaj przez wielu jest postrzegana jako opresyjna, ograniczająca ich wolność – cały współczesny świat opiera się na sprzeciwie wobec autorytetu, domagając się absolutnej autonomii, ponieważ człowiek chciałby się kształtować sam – przez księdza Giussaniego ukazywana jest jako warunek prawdziwej wolności."

przyjaciela. Pomocnym jest dla mnie także to, że dzięki autorytetowi staję się bardziej wolny, bardziej świadomy i mam ochotę angażować się w rzeczywistość[4].

Po trzecie: Nauczyłem się, pomimo tego, że widziałam już łzy kilku osób, które wyjechały, że nasze rozstanie jest pożyteczne dla mnie. Widzę, że to co mnie czeka: codzienna rutyna pracy, w Waszym przypadku codzienna rutyna szkoły może być dla mnie pomocna i pożyteczna. Nasi przyjaciele, którzy byli na pielgrzymce pomimo trudów i ograniczeń żyją pięknie. Nasi przyjaciele, którzy wrócili z misji na Kubie, gdzie nie ma paliwa, jedzenia i jest wiele braków też żyją pięknie i na koniec zauważyłem też pewną inteligencję w tym, co mówiliście na temat ładowania akumulatorów, że tutaj na feriach ładujemy akumulatory. Zrozumiałem, że skoro ładujemy akumulatory to nie rzeczywistość jest problemem ale to czy akumulator jest pełny czy rozładowany. Jak czytaliśmy w tekście SW „warto wciąż zaczynać od nowa”[5]. Cieszę się, że mogę z Wami dzielić tę drogę i cieszę się, że będę mógł zweryfikować metodę i nauczyć się być szczęśliwym podejmując swoje obowiązki w pracy.

Jeszcze ostatnia rzecz, której nauczyli mnie dzisiaj nasi włoscy przyjaciele to to, że ta propozycja nad którą pracujemy jest dla wszystkich – tak samo dla nas w Polsce jak i dla przyjaciół we Włoszech. *E grazie mille e tutto*.

Na koniec wszyscy zostali zachęceni by wymienić się kontaktami przynajmniej z jedną nieznajomą osobą i przesłać sobie krótkie pozdrowienia po powrocie do domu, lub podjąć korespondencję. Rekordziści zebrali kilkanaście kontaktów.

[4] „[Autorytet] sprawia, że wybucha moja wolność, (…) wybucha moja osobista świadomość oraz moja osobista odpowiedzialność (…).”

[5] „Moim zdaniem, warto wciąż zaczynać od nowa, bo warto żyć. (…).Otóż, tym czego pragnę to dojść do tego, by tak oczekiwać każdego dnia szkolnego, jak czekam na wakacje ze wspólnotą. Może będę czuła lęk przed weryfikacją, może będę mieć pytania, na które wciąż nie znajdę odpowiedzi, ale chcę żyć z pragnieniem i z błaganiem, by wieczorem kłaść się spać tak szczęśliwa, jak po powrocie z Triduum”. (…) Tylko wtedy (i o ile) tak będzie, poznam, że to, co mówimy sobie w GS, jest prawdą”.

Odpowiedzialni GS z Ferrary zaprosili młodzież z Polski do siebie. Zobaczymy co przyniesie życie…